

SYLWIA WARAKOMSKA-GRZYCKA

ur. Lublin; 1923

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, stan wojenny, praca, Solidarność, spacery świdnickie, wybory, liczenie głosów

Przynależność do Solidarności

[Zapisanie się] to był na pediatрії ruch spontaniczny, ja się nie wahałam. Będąc w Armii Krajowej, żebym nie była w „Solidarności”. Nie wahałam się. Zupełnie. [Wpisało się] około dziesięć milionów osób w kraju, oczywiście były tam i wtyczki, na pewno, ja nie poniosłam żadnej szkody, a mogłam. Znam lekarzy, którzy byli aresztowani, jeden z nich wrócił z dużym uszczerbkiem zdrowia, po półtora roku aresztowania. O tym strajku [świdnickim] i o tym, że mieszkańcy Świdnika o godzinie 19.30 chodzili sobie po mieście, wiedzieliśmy. [Kiedy wprowadzono stan wojenny] miałam dyżur w pogotowiu. Rano zdziwiłam się, że nie było do mnie żadnego wezwania. Przychodzi chirurg i mówi: „Jeździła pani?” – „Nie.” – „Ja też nie.”. Przychodzi internista: „Jeździliście?”. No i stwierdzamy, że nikt nie jeździł. Dyspozytorka podnosi słuchawkę, głucho cisza. Ile osób wtedy doznało uszczerbku na zdrowiu nie wiem. [W czasie stanu wojennego] wyczuwało się presję. Była to zima dość ostra, na ulicach człoگی. Poza tym wiele osób było aresztowanych, wśród lekarzy też. Niedaleko mnie mieszkał właśnie taki, który siedział dwa lata i wyszedł z dużym uszczerbkiem zdrowia, chirurg. Na przykład [kiedy] wzywano [nas] do Świdnika z pogotowia kolejowego do chorego dziecka, [to] kontrolowano nas w czasie. Wtedy sobie pozwoliłam na dowcip do kontrolującego: „Niech pan zobaczy, bo może pod noszami tam ktoś leży. Niech pan dokładnie kontroluje.”. To nam utrudniało pracę, bo czas upływał, [a] tu wezwanie pilne. W sklepach był ocet. Nie wiem czy chleb był, chyba był, ale poza tym, to nie było nic. Później [wprowadzono] kartki, żeby dostać coś na kartki trzeba było długo stać w kolejkach. Każdy chciał być obsłużony jak najszybciej, ostatni w kolejkach czasami już nie mogli dostać nic, bo się skończył zapas w sklepie. Przeważnie dotyczyło to artykułów mięsnych.

Uczestniczyłam z ramienia „Solidarności” [w liczeniu głosów w wyborach]. Obowiązywał czas od szóstej rano w niedzielę do poniedziałku aż się skończy wszystko, co należało zrobić i aż oddamy te głosy do powiedzmy centrali, która była na Krakowskim Przedmieściu. Koło mnie siedział pan, o którym wiedziałam, że jest z

PZPR-u. Wszyscy byliśmy zmęczeni, on usnął, [a] ja skorzystałam z tego. Liczyliśmy już głosy, popełniłam na pewno przestępstwo, ale wszystkie głosy skierowałam na stronę dobrą, według mnie. On spał, ja wiem godzinę, półtorej. Pomyślałam sobie, że go obudzę, bo on mnie może będzie o coś podejrzewał, więc go tak trąciłam łokciem. Powiedziałam: „Proszę pana, co pan myśli, że my tylko będziemy pracować, a pan będzie spał? Do pracy.”.

Data i miejsce nagrania	2012-08-12, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"